

# SŁOWO

WILNO Niedziela 6 października 1939 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 4. Telefon: Redakcji 17-82, administracji 228 drukarni 262.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detali, cena pojedynczego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa niszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów nie zamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

## PRZEDSTAWICIELSTWA

BARANOWICZE — ul. Szepińskiego — A. Łaszuk.  
BIENIAKONIE — Bufet kolejowy.  
BRASLAW — Księgarnia T-wa „Lot”.  
BRZÓWKA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.  
BUKSZYŃ — Bufet kolejowy.  
GRODNO — ul. Zamkowa, W. Włodzimierow.  
KIELECKI — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
KROKOTY — Dworzec kolejowy — K. Smarzyński.  
KRAKÓW — Sklep tytoniowy S. Zwierzyński.  
KRAKÓW — Sklep „Jedność”.  
LIDA — ul. Suwalska 13, S. Matecki.  
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa, Księgarnia Jazwińskiego.  
NOWOGRODEK — kiosk St. Michalskiego.  
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
OSZMIANA — Księgarnia spółdz. Naucz.  
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.  
POSTAWY — Księgarnia Pol. Macierzy Szkolnej.  
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9, N. Tarasiejski.  
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24 F. Juczewski.  
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.  
WOLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej 40 gr. Za tekstem 15 groszy. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenie cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.

# Panu Thuguttowi w odpowiedzi

P. Stanisław Thugutt, którego mam przyjemność znać, zrobił mi wielki zaszczyt, — przysłał swoją broszurę, „Listy do młodego przyjaciela”, wydane w r. b. nakładem Lubelskiego „Życia Spółdzielczego”. „Listy” napisane już dawno, tylko obecnie uszeregowane.

Może w pamięci autora zatarły się poszczególne zwroty, bo mi się zdaje, że gdyby je dobrze pamiętał, przysłałby mi, jako dowód pamięci, co wysoko cenię, jakieś inne swoje wydawnictwo, poglądy bowiem nasze znacznie się różnią.

Bądź co bądź nie mogę zostawić tej apostoły, że nie powiem wyznania, bez odpowiedzi. Każdy posiada wiecej żółci, ja zresztą mniejszy, podejmuję rękawicę i krzyżuję szpady, co naturalnie nie może wpłynąć na osobiste nasze jaknajlepsze stosunki. W sprawach publicznych można sobie skakać do oczu, a po dyskusji serdecznie uściśnąć dłonie.

Amicus Plato, sed majus amica veritas, tak jak ja rozumiem.

Więc naprzód według kodeksu rycerskiego, prezentacja szermierzy. Salutowie szpada, panie baronie!

Z jednej strony (czy trzeba tłumaczyć?) bardzo wybitny polityk współczesny i wytrawny publicysta, b. minister, b. poseł na Sejm, b. wicepremier, b. prezes „Wyzwolenia”, pierwszyskrzypce w „Partii Pracy” i t. d., redaktor „Tygodnia”, człowiek czysty, człowiek zasad, człowiek o dużych siłach potencjalnych, człowiek doktryny, jakiej? o tem niżej, który ma coś z Hamleta parlamentarnym, człowiek, który potrafi czasami być także demagogiem, sądząc ze 24 stron powyższej broszury.

Z drugiej strony — **horribile dictu** — obszarnek mający wiele cech wspólnych z t. zw. świętymi tureckimi, bowiem obszar często bywa **privilegium odiosum**, oddawna stojący na ubożcu, bo niedys — któż nie był Farysem? Nawpół uchylał przyłbicy, znajomi głos mój poznają.

Kronikar ruski pisze, że gdy W. ks. Światosław szedł na wyprawę, posyłał gońca do swoich przeciwników, ze słowami: „Idu na was!”. Więć i ja po wiadomości mego adwersarza.

P. Thugutt jest malkontentem, ale tego nie ganie. W życiu naszym są blaski i cienie, wolałbym, żeby blasków było stokroć więcej niż cieni, on już tak. I na myśl mi przychodzi wiersz znanego poety rosyjskiego Niekrasowa (który nawiasem mówiąc urodził się w Polce i takie rzewne wspomnienie jej poświęcił): „Moja muza już taka, nie znam innej pieśni — kto żyje bez smutku i gniewu, ten nie kocha swojej ojczyzny”. Nikt nie wątpi, że p. Thugutt kocha swoją Ojczyznę i tę „miłość” stara się wszczepić „młodemu przyjacielowi”, powiedziałabym: bardzo młodemu przyjacielowi do najniższego poziomu, którego mistrz **ex cathedra** zniżył się uśmiechem.

Wiemy, że najtrudniej pisać dla ludzi i dla dzieci, nawet jeżeli się jest tak świetnym stylistą jak p. Thugutt. Cel broszury — zrzeszyć włości, „kilkanasie milionów ziarnie piasku, które były wiatr, pcha gdzie chce, które nie chcą się zlepić ze sobą” (str. 10) Nikt przeciw temu nie mieć nie może, razi mnie tylko ten cement demagogiczny, używany w broszurze do „zlepiania”. Bardzo słuszne, ale zbyt ścisłe są rady ku podniesieniu ekonomicznego stanu włości: „Zakładajcie spółdzielnie... zwiążcie mleczarskie”, „kasy pożyczkowe...” (str. 16), ale szkoda, że ten tak ważny dział, element konstruktywny, jest traktowany **en passant**, bez dojścia do sedna. „Młody przyjaciel” przemknął po nich objętym okiem, bo to są rzeczy niby znane, trochę nudne, a jakże w praktyce trudne do urzeczywistnienia, bo się na ich zorganizowaniu trzeba znać, i przejdzie do uwag zaopatrzonej w pieprz ciekawości: „Nie mogą jeść” — dosyć wszyscy, kiedy niektórzy mają do jedzenia zbyt wiele” (str. 7) „Poco miałbyś przechodzić do obozu tych, którzy chylą się ku ziemi? Dziś widzisz ich przed sobą sytych, dobrze odzianych i pysznych” (str. 17).

Mało pedagogiczne rozwijanie w „młodym przyjacielu” zazdrości na tle apelu do żółdaka.

„Ale z tych wszystkich ludzi, jednych niezadługo wcale nie będzie a inni, co pozostaną, nauczą się z wami inaczej obchodzić” (str. 17). „Obszarników, półpanów czy panów, pochłonie wielkie chłopskie morze... tych ludzi już nie ocali. Oni nie mogą żyć, bo nietylko im nikt nie daje wiary, ale

oni sami w siebie nie wierzą” (str. 18).

Więc poca cały kram?

„W wolnej już Polsce myśli (szlachta) o swojej Ojczyźnie tyle akurak, ile ma do Niej pretensji” (?) (str. 19).

Za pozwoleniem! Przesłone nie smakuje. A czyż to prawda? W zohydzeniu przeciwnika nie szkodzi czasami zachować pewien umiar i to, co z czasem zawsze wypływa — poczucie sprawiedliwości, choćby ze względu na „młodego przyjaciela”, który rad chwytając uchem wszystkie hasła o cechach destrukcyjnych, ale choćby widział w swoich szeregach same tylko krysztaly, w końcu może przestać wierzyć, by istniały na świecie te czarne charaktery z melodramatu „syte, dobrze odziane”, „pyszne”, chylące się ku ziemi”, „których już nie ocali”, które „nie mogą żyć”, „do których obozu nie warto przechodzić”, „którym nikt nie daje wiary”, którzy „sami w siebie nie wierzą”, a „myśla o swojej Ojczyźnie akurak tyle, ile mają do Niej pretensji”...

Czyżby zbrakło innych argumentów? Piłka zmylna może rykoszetem upaść wstecz. Wśród uniesienia najgorętszej poleniki, nie obarczyłbym całej warstwy narodu gołostównym zarzutem grubej prywaty...

O ileż silniejsze robi wrażenie, gdy autor zaznacza: „Ale ta sama szlachta miała też niedys niemałą wartość. Gdybyśmy w tej walce chcieli zatrzymać wszelki ślad panowania szacheckiego, musielibyśmy zatrzeć całą bezmiała Polskę — wspaniałe budowle, pamięć wielkich poetów, którzy do dziś dnia nas uczą miłości Ojczyzny, wielkich żołnierzy, którzy za nią umierali, wielkich polityków, którzy niedys bardzo już dawno coprawda, umieli rozstrząsać granice państwa przez miłość i ludzkość” i dodaje: „Szlachta polska ma ciężkie grzechy na swoim sumieniu. Nie umiała Polski urządzić...” (str. 19). Na to jedna odpowiedź: Prawda! Prawda jedno i drugie. Bo kto pośledzi do legionów Dąbrowskiego? Taktyk rosyjski generał Puzyrewskij w sumie nym wywodzi powodzenie ataku pod

Samosierrą Hómaczy ambicją i fantazją szlachecką. Z kogo w przeważającej ilości składała się młodzież powstańcza roku 1863? Z jakiego środowiska wyszła większość naszej inteligencji? Kto po dworach na Ziemiach Wschodnich stosował bierny opór przeciw rusyfikacji i kurczowo trzymając się ziemi, był ostoją polskości? A udział w legionach z Komendantem na czele? A tyle ochotników w roku 1920... Pośledzi i szlachcic z dziadów pradziadów Stanisław Thugutt, stąd częściowe obelżenie jego prawej ręki. Pośledzi i syn jego na ochotnika... A za dawnej Rzeczypospolitej ta polska szlachta to nie byli tylko „panowie”. Gdy pod Beresteczkiem stanęło zgóra sto tysięcy szabel szlacheckich, czy to byli wyłącznie właściciele latyfundiów? Owe półmilionowej rzeszy demokratycznej, która nie uznawała tytułów rodowych, krom kniaziewskich (i pięciu hrabiowskich), przewodziła, prawda, „panowie”, którym „kreski” dawał chudo pacholek szlachecki — „Comes de Wątorzy, jeden kmięć, a trzy dwory” (Syromakom), — który miał na jednej nodze but, a na drugiej łapcie, jak dla konceptu ironizowano o szlachcie oszmańskie... To był tłum, jakby dzisiaj powiedziano, w znacznej mierze proletariacki i niekiedy szlachecki chodzący „syty, dobrze odziany”, choć może „pyszny” ze względu na swój „klejnot” i przysłówie: „Szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie”, więcej naturalnie w teorii. A wszędzie, gdzie jest tłum, są przywódcy. Dziś także Żółkiewski, Chodkiewicz, Wiśniowiecki i tyłu innych, nieraz wojsku kwarcianemu żółdzały „z własnej substancji” dawali, a ów ciemny tłum, bynajmniej nie z samych składających się „panów”, nie chciał dopuścić do reform, do zwiększenia podatków — łanowego, podymnego, do zwiększenia ilości stałego wojska. bo się obawiał pomniejszenia „własności szlacheckich”, obawiał się, że ten lub ów król dąży do **absolutum dominium** (instrukcje na sejmikach). Wszyscy byli winni — i „panowie”, i z imienia tylko „panowie”.

Była naonczas „Polska szlachecka” i ta wyłączność zgubiła ją.

Dziś **panaceum** na wszystko zło widzi Pan w „Polsce Ludowej”, ale to także wyłączność. Wystarczy — Polska. Jeszcze cytaty:

„Staraj się gospodarzyć lepiej niż obszarnek, żeby nie śmiać ci mówić, iż po wykonaniu reformy rolniej Polska w chłopskiej ręce zniszczy”. (str. 8).

Ach, tylko dlatego? Nie wiedziałem. Sądziłem, że lepiej gospodarzyć powinien, żeby zwiększyć swój dobrobyt.

„Nie będę ci namawiał, żebyś był świętym, który ostatni kęs chleba od daje biedniejszemu, bo myślę, że przedewszystkiem winni to czynić ci, którzy tobie i braciom twoim chleb zabierają” (str. 22).

Ten „ostatni kęs chleba” dziwnie nglisty.

„My ludowcy, żądamy dużo od Polaki. Chemy, żeby setkom tysięcy przesyconych ujęta chleba dla nakarmienia głodnych milionów...” (str. 25).

Pod jeden strychniec wszystkich i przegrupowanie dóbr. Mimowiedzy zapewne wiatr od Wschodu.

I dalej: „Chcemy” żeby odjęta możność robenia źle bogatym, żeby biednym dała możność tworzenia dobra”. Głęboko pesymistyczny (i poniekąd melodramatyczny) pogląd na świat: Bogaty robi źle, biedny nie może tworzyć dobra... Zasady etyki są równe da wszystkim — trzeba odjąć możność robenia źle i bogatym i biednym. „Tworzenie dobra” nie jest monopolem ani jednych, ani drugich — promieniotwórczość może ono wszędzie bo za leżne jest od człowieka, czy jest bogaty czy biedny. Uczciwy tragarz wart więcej, niż nieuczciwy kapitalista. Gdyby p. Thugutt powiedział, że pewna skala dobrobytu sprzyja podniesieniu etyki, tobym się zgodził z nim.

etyka wogóle stoi u nas nie wysoko, ludy Zachodu od nas pod tym względem wyżej. Trzeba zaczynać pracę od kształcenia w tym kierunku dzieci, rozwijając ich charakter. Czy pod tym względem raucyzjstwo stoi

na wysokości zadania? Choćby niniejszej nauki, ale więcej starań — ku rozwinięciu woli przedewszystkiem wyko-

rzonianiemu kłamstwa. Niech dziecko umie mniej, ale niech zawsze mówi prawdę. Kto dba o lud, niech specjalną to zwróci uwagę. A duchowieństwo? Mamy ideowców księży Blizkich, Tyszyńskich i t. d., ale czy wiele ich? „Za tłuste macie karki!” powiedział ks. arcybiskup Jędrzejowski, który sam jest przykładem niezmożonej pracy i skromnego życia. Jakże pole pracy choćby walka z alkoholizmem!... A czy ten lud zna zasady wiary Chrystusowej? Oficjalne kazanie na temat danego dogmatu nie wystarczy, niech proboszcz weźmie kł pielngrzymi i idzie od jednej wioski swojej parafii do drugiej, ale to najtrudniejsze. Tylko niech ta praca będzie apolityczna!

W tych dniach czytałem, że szereg polskich księży wyrusza w celach misyjnych do Afryki i Azji. Wiodłone bardzo jesteśmy bogaci w księży — ideowców w pracy u nas brak.

A prasa? Czy posiadamy dobre redagowane pismo dla ludu? Bezparyty, bez przesady moralizatorskiej, poprostu ciekawe? Tu pole działania dla rozumnego filantropa.

Wracam do tematu. „Masz w Polsce wiele wrogów. Kupca, lichwiarza, wszelkiego rodzaju wydrwigroszów... nie mówiąc o obszarniku, który szczerze przeciwko tobie cały naród (!) (str. 10).

Obszarnek szczerzy! Szanowny panie prezesie! Kto tu szczerze?

„Nawet ci, którzy nie są twoimi bezpośrednimi wrogami, przemysłowcy, urzędnicy, inteligenci miejscy, nawet robotnicy fabryczni dbają przedewszystkiem o swój interes...” (str. 10). **Beilum omnium contra omnes**.

„Na twoje i brata twojego robotnika potrzeby będą stawały wielkie fabryki...” (str. 18).

Tu już robotnik jest bratem. Kto te fabryki postawi? Rząd, czy ci, którzy nie są bezpośrednimi wrogami! lub też tacy, którzy powinni oddać „ostatni kęs chleba”?

**Z ZA KORDONÓW**  
Sowieckie próby odzyskania Białorusi

W całym szeregu miejscowości na Białorusi sowieckiej, gdzie są większe skupienia żydów pojawili się liczni agitatorzy, którzy za pomocą kolportowanych masowo ulotek i broszur prowadzą propagandę za osiedlaniem się żydów na Sachalinie.

W broszurach wydanych w języku żydowskim przedstawia się świetne widoki rozwoju półwyspu, przywileje jakich rząd sowiecki nada osiedleńcom żydom. Mimo tak zachęcających widoków, żydzi nie idą na lep pięknych słów i przyrzeczeń i dotychczas cała ta akcja niema wcale powodzenia.

Organizacja żydowska uważała tę akcję za chybioną próbę, choć częściowego odzyskania Białorusi, co pozostaje w związku z ostatnimi wystąpieniami antysemickimi miejscowej ludności prawosławnej. (b)

**O granicę na jeziorze Pejpus**

TALLIN. 5. X. Pat. Zakończyły się tu narady międzyministerjalne, których zadaniem było ustalenie estońsko-sowieckiej granicy na jeziorze Pejpus. Brak jakichkolwiek znaków granicznych na tem jeziorze nieraz już doprowadzał do zająć i konfliktów między Estonją a Rosją. W wyniku narad postanowiono ustalić na jeziorze Pejpus znaki graniczne, które będą przymocowane do kotwicy.

**Tajna drukarnia komunistyczna**

RYGA. 5. X. Pat. Policja polityczna wykryła w dniu wczorajszym tajną drukarnię komunistyczną, w której drukowano odezwy. Podczas aresztowania komunistów usiłowali stawiać opór, przyczem jeden z policjantów został ranny. 6 osób aresztowano i skonfiskowano szereg ważnych dokumentów.

**Lekcje śpiewu solowego i dykcji. Jękanie.** seplenienie i wszelkie inne wady wymowy usuwam zupełnie. Lecznice prowadzą pod kierunkiem p. p. lekarzy-neurologów. Zapisy codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel od g. 11—12 i od 3 p. do 4 i pół po południu. Sierakowskiego 25 m. 3. Zofia Kozubowska.

## ECHA STOLICY

### Budżet poszczególnych ministerstw

WARSZAWA, 5-10. PAT. Rada Ministrów uchwaliła na posiedzeniu w dniu 5 b. m. ustawę skarbową wraz z preliminarzem na rok 1930—31. Preliminarz zamyka się w dochodach kwota 2.943.011.040 wobec kwoty 2.954.967.414, preliminarzowej na rok 1929—30. Wydatki ustalone w kwocie 2.934.661.480 wobec kwoty 2.935.777.731, preliminarzowej na rok 1929—30. W podanych powyżej kwotach wykazany jest 15 proc. dodatek do uposażeń urzędników, wypłacany od roku 1928. Budżet wydatków poszczególnych ministerstw i władz centralnych przedstawia się następująco: Prezydent Rzeczypospolitej — 4.358.866, Sejm 9.370.026, Senat 2.429.049, Prezydium rady ministrów — 2.882.327, kontrola państwowa — 7.950.600, Ministerstwo spraw zagranicznych — 564.000, Ministerstwo spraw wojskowych — 837.216.266, Ministerstwo spraw wewnętrznych — 254.429.924, Ministerstwo skarbu — 147.239.940, Ministerstwo sprawiedliwości — 133.356.490, Ministerstwo przemysłu i handlu — 53.405.102, Ministerstwo komunikacji — 18.732.010, Ministerstwo rolnictwa — 58.523.160, Ministerstwo W. R. i O. P. — 458.776.456, Ministerstwo robot publicznych — 158.850.000, Ministerstwo pracy i opieki społecznej — 65.712.549, Ministerstwo reform rolnych — 57.147.184, Ministerstwo poczt i telegrafów — 2.993.080, emerytury — 127.000.000, renty inwalidzkie 160.770.000, długi państwowe — 296.842.620, przedsiębiorstwa państwowe 294.5651.

**Znana Wroźka Chiromantka**  
wznowiła wziętość. Przewodząca przyszłość, sprawy sądowne, o miłości i t. d. przyjmuje od 10-ej do 8-mej wieczór. Adres: Na przeciw Krzyża, ul. Młynowa Nr 21 m. 6, w bramie na prawo schody.

Przy dolegliwościach żołądkowo-kiszkowych, braku apetytu, atonii kiszek, wzdęciach, zgadze, odbijaniach, bólach głowy zastosowanie 1—2 szklanek naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa wywołuje opróżnienie przewodu pokarmowego. Ządać w apt. 13230—0

**ŻADAJCIE**  
we wszystkich aptekach i składach aptecznych znanego środka od ciekawości  
**Prow. A. PAKA**

## Mac Donald przybył do Ameryki

WASZYNGTON, 5 X. PAT. Przybył tu premier angielski Mac Donald, witany przez wielkie tłumy ludności.

Z dworca Mac Donald udał się do Białego Domu, gdzie odbył dłuższą rozmowę z prezydentem Hooverem, poczem odjechał do ambasady brytyjskiej.

## Echa proklamowania królestwa Jugosławii

BIAŁOGRÓD, 5 X. PAT. Według doniesień z Zagrzebia, Splitu, Lublan, Sarajewa i innych większych miast, wiadomość o proklamowaniu królestwa jugosłowiańskiego i utworzeniu 9 banatów wywarła wrażenie we wszystkich sferach ludności.

Dienniki poranne, podające tę historyczną wiadomość, zostały niezwłocznie rozchwytywane.

Władomość ta rozpowszechniła się ogromnie szybko. Na ulicach powstąpiły się grupy obywateli, wyrażających swe zadowolenie z powodu nowego stanu rzeczy.

W ciągu całego dnia prezes rady ministrów Żirkowicz otrzymał wielką ilość telegramów od szeregu wybitnych osobistości, korporacji, przedstawicieli władz i t. d., witających radośnie historyczną decyzję.

## Chorwaci otrzymali przywileje

WIEDEN. 5. X. Pat. „Neue Freie Press” donosi z Białogrodu, że w nowej ustawie o podziale administracyjnym Jugosławii Chorwaci otrzymali znaczne ustępstwa.

Byłe królestwo chorwackie i Slawonia zostały zespolone banatem z Zagrzebiem jako centrum. Również godność banów została przywrócona. Banowie otrzymają zupełną niezależność w zakresie swego działania.

## Wielki dyplomata Niemiec po raz ostatni w Reichstagu

BERLIN, 5 X. PAT. Dzisiaj w godzinach wieczornych trumna ze zwłokami ministra Stresemanna przewieziona została do Reichstagu i ustawiona w sali posiedzeń.

Na trumnie rozpostarto flagę państwową o barwach republikańskich. Bezpóśrednio przedtem odbył się w ścisłym gronie rodzinnym obrządek żałobny w pałacu urzędowym ministerstwa spraw zagranicznych, poczem ruszył kondukt, w którym pierwszy postępowali członkowie rodziny zmarłego oraz podsekretarz stanu von Schubert w towarzysztwie kilku urzędników urzędu spraw zagranicznych, którzy pełnić będą straż honorową przy trumnie zmarłego.

## Na Dalekim Wschodzie robi się coraz goręcej

WIEDEN. 5. X. PAT. Dzienniki donoszą z Szanghaju, że straty w bitwie pomiędzy wojskami chińskimi a sowieckimi w pobliżu st. Mandżuli wynoszą 100 zabitych i 200 rannych.

Chińczycy wysłali z Charbina na miejsce walk dwa samoloty.

## Walna bitwa w pobliżu st. Mandżuli

WIEDEN. 5. X. PAT. Dzienniki wiedeńskie donoszą o ostatnich starciach nad granicą chińsko-rosyjską w pobliżu Mandżuli, zaznaczając, że wiadomości te być może przyszły ze źródeł chińskich w formie przesadzonych. Nie ulega jednak wątpliwości, że walka ostatnia była największą z dotychczasowych. Bitwa trwała 12 godzin i zakończyła się gwałtownym atakiem na bagnety.

Samoloty sowieckie brały udział w walce i zniszczyły zupełnie stację kolejową Mandżuli.

Żółta chińska utrzymują, że nadejście posiłków dla oddziałów chińskich zniszczyło wojska sowieckie do odwrótu.

„O buncie, o rewolucji moglibyśmy mówić spokojnie wtedy, kiedybyśmy mieli pewność, że zaczawszy ją, my sami ją skończymy bez przekleństwa bolszewickiej pomocy...” (str. 27).

Tylko dlatego? Przytoczyłem, bardziej jaskrawe ustępy broszury.

Rozumiem, że celem trybuna może być czasami opanowanie tłumy i prowadzenie go w wytkniętym kierunku drogą zrównoważonego rozwoju. Tak lekarz zastrzykuje dawki jadu dla opanowania gwałtowności. Ale lekarz błądzi, jeżeli te dawki są zbyt wysokie. Tu widzę doktrynę — walki klas.

Nie wykluczam walki o prawa, oczywiście bezkrwawej. Niech każdy walczy o swoje, ale jestem za kooperacją klas — przemysłowiec potrzebuje robotnika, robotnik zawsze szuka pracy. Jest przeciwnictwo, ale w przeciwnictwie zarazem więź społeczna. Wszyscy zależni jeden od drugiego, „Bądź twardym, bądź nieustępliwym; nie daj się omotać ani jedwabnemi słowami ani bajdurzeniem o świętej zgodzie całego narodu...” (str. 26).

A jednak to jest mój cel. Idealnie, dlatego jest idealnem. Ksenofontes opisuje w **Anabasis**, że gdy dziesięć tysięcy Greków w odwrocie ujrzało zdala morze, wyrwał się z ust ich okrzyk: „Thalassa, thalassa” (morze). U nas, zwłaszcza po wojnie, tym okrzykiem jest: „Ziemia!”. Rozumiem ten okrzyk, choć w intensywności jego upatruję niemały wpływ Wschodu: „Ziemia i wola”, no! i kult mięśni, a dla umysłu pogarda.

P. Thugutt dopuszcza istnienie fabryk, powstawanie nowych, ale dworskiego gospodarstwa nie znosi... A jakże jest różnica pomiędzy zakładem przemysłowym, a większym warsztatem rolnym? Tylko dlatego, że o ziemię chodzi?

Obszarnek jest „wrogiem”, narówni z kupcem, lichwiarzem (!) wydrwigroszami (!) przemysłowcy zaś nie są „bezpóśrednimi wrogami”, a gdyby chłop „przy wielkim staraniu i przy dużym szczęściu został „obszarnikiem, fabrykantem, kupcem” (str. 17), no! na to zgoda, byłoby nie wypierał się swego pochodzenia.

P. Thugutt radby zniszczyć wszystkie folwarki, ja zaś zamknięcie fabryki, rozparcelowanie ośrodka warsztatu rolnego, uważam za równoznaczną klęskę, bo pomijając regres w produkcji ziemiopłodów, wynik ten sam — bezrobotni.

Weźmy pod kredkę byle przykład. Nie licząc lasu, posiadam niewiele co więcej 300 ha gruntów rolnych i łąk. Jeżeli ten obszar rozparcelować po 15 ha na osadę, utworzyłoby się 20 osad, a pracowników, nie licząc zatrudnionych w gospodarstwie leśnym i w przemyśle rolnym jest że trzydzieście rodzin. Jest więc już minus, a wieś okoliczna? Na robotnika podziennego wydatki rocznie około 10 tys. zł. Ten zarobek już odpada. Nie dosyć powiedzieć: „przedewszystkiem staraj się gospodarzyć lepiej niż obszarnek...” (str. 8). Używanie nawozów sztucznych na sumę około 10 tys. zł. rocznie. Czy te 20 osad zdobyłoby się na wydawanie każda po 500 zł. rocznie na nowoży sztuczne, mając do postawienia jeszcze kilkadziesiąt budynków? A maszyn? Warunki wiejskie nie są tak proste, jakby się zdawało. W rok nieurodzajny formał ma się lepiej, niż włościannin na 10 ha.

Mądrzy są Niemcy, ale dużo wśród nich doktrynerów. Lat temu ze 30 zaplanowała tam teoria, że skoro w pewnej części lasu jest przewaga dajmy na to sosny, innego gatunku drzewa nie powinny być hodowane. Rosnie dąb wśród sosny — po tbie, świerk rozłożysty — usunąć, aż przekonano się, że las mieszaný rośnie lepiej. Ten sam zawód spotkał teorię podkrzesywania sosen t. j. usuwania bocznych gałęzi, z pozostawianiem tylko korony, a jednak sosnice dochodziło tam równomiernie.

Są to fakty znane i stwierdzone. Nie trzeba iść wbrew przyrodzie panie Prezesie!

Sądzę, że w Polsce jest miejsce dla wszystkich, rozmaicie nie wadzi. Wypowiedział Al. Świętochowski zdanie pesymistyczne: „Lud jest pokładem marmuru, ale nie galeria posągów”.

Nie rzeźbi się jego duszy na miarę ideału, jakim pragnęlibyśmy go widzieć, sączeniem jadu zawiści w nienawiść.

Ze przytoczę tylko drugą część aforyzmu Talleyranda — **c'est une faute!** Aleksander Chomiński.

# ECHA KRAJOWE

## Pobyt Pana Prezydenta w Żołudku.

Prezes nowogródzkiej Rady wojewódzkiej kresowego związku ziemian, ks. Ludwik Czetwertyński, gościł u siebie w Żołudku Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. — Doniosły już o tem krótko telegramy, z natury rzeczy nie mogące szczegółowo opisać cały przebieg uroczystości. A warto to zrobić, gdyż zrobiło ono silne i niezapomniane wrażenie wśród wszystkich uczestników.

Gdy ks. Czetwertyński po wojnie powrócił do zniszczonego Żołudka przedewszystkiem zabrał się do odrestaurowania wiaturolnego, doprowadzenie do porządku zaś samego pałacu stawało na dalszym planie jako rzecz o znaczeniu czysto prywatnym. Mieszkał przeto wraz z rodziną w niewielkim domku, pałac zaś służył jako spichlerz. W takich warunkach ks. Czetwertyński otrzymał propozycję przyjęcia na u siebie Pana Prezydenta. Jako wytworny działacz społeczny rozumiał, że w danych warunkach odmówić nie może, a jako obywatel szczęśliwym się czuł, że może gościć pod swym dachem Najwyższego Dostojnika Państwa. To też w ciągu dni zaledwie kilkunastu, rezydencja zmieniła swój wygląd do niepoznania, a przyjęcie dzięki gościnności księcia wypadło wspaniale i prawdziwie mile i dobrze.

Przyjazd Pana Prezydenta naznaczony był na godz. 18. Na kilka godzin przedtem zaczęli się zjeżdżać goście z całego województwa Nowogródzkiego; każdy odrazu otrzymał ściśle informacje, co do programu, oraz miejsca w gościnnych pokojach; (trudno było uwierzyć, że jeszcze przed tygodniem leżało tam zboże!). — Gdy ścieśniało się i gdy nadeszła telefoniczna wiadomość, że orszak Pana Prezydenta się zbliża, wzdłuż długiej alei wjazdowej stanęła po obu stronach straż leśna z pochodniami. Cudny to był po prostu widok! — Jednocześnie kilka bram tryumfalnych oraz front pałacu zajaśniał setkami świateł elektrycznych. U bram zebrały się tłumy ludności oraz zaproszeni goście, przed domkiem zaś oczekiwali gospodarze.

Wkrótce zajaśniały reflektory samochodowe i zajeżdżały zaczęły automobile z orszaku. — Na widok Pana Prezydenta zerwały się gromkie okrzyki na jego cześć. — Pan Prezydent zaś zamieszkał w domku ks. Czetwertyńskich.

Tymczasem w dużej sali pałacowej bardzo ładnie urządzonej, (też specjalnie na przyjęcie), zebrało się około sześćdziesięciu osób zaproszonych przez ks. Czetwertyńskich z pośród ziemianstwa z całego województwa Nowogródzkiego. — Zajaśniały na dziedzińcu beczki smolne, orkiestra 2 P. U. zagrała fantazy i okazał się orszak z Panem Prezydentem na czele, zdążający do Pałacu. — Tu wszyscy obecni zostali przedstawieni Panu Prezydentowi, a potem całe towarzystwo przeszło do sali jadalnej. — I tu podziwiać należało, co potrafiła zrobić prawdziwa gościnność: ze zniszczenia niedawnego śladu nie pozostało, tak pięknie sala była przystrojona girlandami i jarzącymi się świecami oraz światłami elektrycznymi. — W czasie bankietu pierwszy przemówił gospodarz, ks. Czetwertyński, a potem prezes kresowego związku ziemian, hr. Jundziłł. — Mowa polityczna hr. Jundziłła, znana już z piśm, wywarła swoją powagą głębokie wrażenie bodaj na wszystkich słuchaczach.

Po bankiecie odbył się raut, zaszczepiony obecnością Pana Prezydenta.

ta. — Pan Prezydent interesował się mocno życiem ziemianstwa i zaprosił delegację związku, by przybyła do niego na Zamek w Warszawie dla wszechstronnego omówienia wielu tematów.

Późnym wieczorem, zegnany hymnem narodowym opuścił Pan Prezydent pałac, udając się na spoczynek. Następnego dnia rano Pan Prezydent oprowadzany przez księcia zwiedził park pałacowy, a potem gospodarstwo rolne, poczem odjechał w dalszą podróż.

Wspomniałem już uprzednio o trudnościach, jakie mieli księstwo Czetwertyńscy, przyjmując w nieurządzonej jeszcze rezydencji tak Dostojnego Gościa. Jednakże wszystkie one zostały usunięte dzięki nadzwyczajnej ofiarności i gościnności gospodarstwa, to też wszyscy obecni rozjeżdżali się z uczuciem szczerzej wdzięczności i sympatii, oraz głębokiego uznania. — Pan Prezydent jeszcze raz miał sposobność przekonać się o uczuciach żywnych dlań przez całe społeczeństwo kresowe. Dom.

## POSZUMIEN. POW. ŚWIECIANSKI.

Planowa praca. Od dłuższego już czasu wieś nasza coraz trzeźwiej zapatruje się na ogólny postęp, a potrzeba racjonalnej i planowej pracy w rolnictwie zdobywa prawo bytu wśród ogółu wieśniaków. Wpierw zajęli się tem tylko mężczyźni, kobiety pozostawały na stronie, trzymając się swego starego przyzwyczajenia i poglądu, że nauka tylko jest potrzebna dla mężczyzny, a kobieta to i bez nauki potrafi „w mieszkaniu sprzątać i jaką taką strawę ugotować”. Jednak i to uprzedzenie do nauki a z nią do planowej i racjonalnej pracy zostało przełamane i w dniu 29 b. r. dzień święteczny lecz w naszej wsi bardzo pracowicie spędziliśmy, bo odbyły się aż trzy zebrania organizacyj społecznych, a mianowicie: Walne zebranie Kasy Stelczyka, Kółka Rolniczego i zebranie organizacyjne Kola Gospodyń Wiejskich. Praca była bardzo produktywna w kółku rolniczym przeprowadzono z wielką starannością podział na osiem skomasywanych działek na płodozmienną pracę, odbywała się nie tylko teoretyczna lecz i na działkach z taśmą i mapą, prace te prowadzone były pod kierownictwem bardzo doświadczonego i wielce szanowanego p. agronoma i inspektora rolnictwa p. S. i Towarzystwa Rolniczego w Wilnie.

Następnie, może najciekawszym momentem dnia było zebranie Kola gospodyń wiejskich i tu naprawdę toczyły się dosyć ciekawe narady, a to że nasze kobiety wiejskie w większości wsi, są to przywykłe do dużo mówienia, gdy się zbiorą same np. kuma z kumą, ale gdy przyjdzie radzić poważnie, to zapominają języka w gębę, albo płata koszałki opalki, jednak dzięki umiejętnemu postawieniu sprawy przez p. H. instruktorkę kół gospodyń wiejskich oraz kilku paniom świetlicy, tak sprawą pokierowano, że panie nasze zajęły się rzeczowo sprawą i po wysłuchaniu referatów zgłosiły mnóstwo pytań, je interesujących, a następnie wniosły szereg bardzo ważnych i pożytecznych uwag: np. zorganizowanie kursów: ogólnokształcących, kroju i robot ręcznych, higieny mieszkaniowej i wiele innych, oraz na te cele uchwały składki, jak również prace i opiekę podzieliły między siebie, tak że kobiety, które uważane były przez mężczyzn, że tylko umieją w chacie siedzieć i gderać, gdy maź wróci z miasta w nieco podnieconym stanie. — Jak widać z ich poczyną, potrafią nie tylko pracować lecz i organizować planową pracę a przytem ocenić znaczenie nauki, tak, że i mężczyźni mogliby nie raz im tego pozazdrościć a nawet naśladować. J. B.

## Białe zęby

Żywnia każda twarz ładną i powabną. Często już po parokrotnym użyciu wspaniałego orzeźwiającego, pachnącego pasty do zębów Chlorodont, szczególnie przy pomocy specjalnie dla tego celu skonstruowanej szcoteczki do zębów Chlorodont ze ząbkowaną szczecinią, przybierają zęby alabastrowo białe połysk i oddają stają się czyste, a gnijące, między zębami, resztki potraw, zostają gruntownie usunięte.

PREMJERA! TEATR MIEJSKI NA POHULANCE pod dyktando A. L. Żelwerowicza WE WTOREK dn. 8 b. m. nieśmiertelne dzieło GOGOLA

## „REWIZOR“

Ceny zwyczajne.

## PIĘKNE z POŻYTECZNE



Zatwierdzone przez M. S. W. BIURO REKLAMOWE STEFANA GRABOWSKIEGO w WILNIE

Niektóre ogłoszenia i różne reklamy do wszystkich pism miejscowych i zamiejscowych, a także ogłoszenia PRZEZ RADIO załatwia na warunkach najbardziej dogodnych i po cenach bardzo tanich. Kosztorysy na żądanie.

## Doktor FEJGUS

PRZEPROWADZIŁ SIĘ z ul. Zawalnej Nr 44, na ul. ZAWALNĄ Nr 60. Przyjmuje od 11—1 i 5—7, tel. 812.

## Zarządca z Pomorza

przyjmuje posadę w wojew. Wileńskim, Białostockim, Grodzieńskim dobrze zagospodarowanym majątku tylko samodzielnie. Zgłoszenia łaskawe. Pomorze p. Kiał-piny koło Lidzbarku Nr. 25.

## Tańce najmodniejsze

Tango, Fox-trot, Slow-Fox i Blues wyuczyć w najkrótszym czasie: P. BOROWSKI ul. Trocka Nr. 2 róg Niemieckiej. Kurs rozpoczyna się w niedzielę 6-go paźdz. o godz. 5 wiecz. Opłata za kurs 10 zł. Zapisy przyjmuję.

## KAPEŁUSZE

Najmodniejsze: Flamań Welur i in' CZAPKI jesien. E. MIESZKOWSKI MICKIEWICZA 22.

## Wileński Dom Towarowo - przemysłowy

## „Bracia Jabłkowscy“ Sp. Akc.

Mickiewicza 18

Największy magazyn w mieście, 21 sklepów pod jednym dachem.

Najtańsze i najdogodniejsze źródło zakupów.

Od 1 września magazyn został zreorganizowany.

Szybka i uprzejma obsługa.

Dewizą naszą: duży obrót — mały zysk

DYREKCJA

Czućcie się bardzo źle. Morze jest strasznie burzliwe. O la la! jakże fatalnie jestecie chorzy!

Obecni wpadli m trans, poczuli się naprawdę na burzliwym morzu i trzeba było copredzie postarać się o mierniczki.

Właściwie lepiej byłoby zastosować coś wręcz przeciwnego. Np. w czasie istotnej przeprawy na oceanie w czas burzy, płyta ryknęłaby w same uszy nieszczęśliwym torturowanym przez morską chorobę:

Nie można znów powiedzieć, by doktor Wiktor Mayfield z Ameryki był nadużywał swej władzy profesjonalnej; jego patent lekarski był w porządku, natomiast niezłupnie w porządku sprawą jego... przodzieku.

Spodnie bowiem zastępowały mu przez całe życie spodniczki, a takt ten odkryto dopiero przed jego śmiercią.

Wypadek ów, o którym donosi korespondent Sundry Chronik z New-Yorku, przypomina bardzo głośny, a niedawny proces sławnego „pułkownika Barkera“.

W końcu zeszłego stulecia przybył do Stanów Zjednoczonych pewien młody Anglik i osiedlił się tam na stałe. Po skończeniu medycyny, zaczął praktykować jako dr. Wiktor Mayfield — i przez 60 lat paradował w kostiumie należnym pici brzydszej, co zresztą nikogo nie zastanawiało. W Ohio doktor M. poślubił młodą kobietę, która wszakże wkrótce uzyskała rozwód, bo małżonek jej „opuścił dom małżeński“.

Przybywszy do Mena (Stan Arkanzas) w roku 1916, dr. Mayfield wkrótce stał się najbardziej wziętym leka-

rzem w okolicy. Zyskał ogromną popularność pośród swych pacjentów pól obojga, specjalizując się zwłaszcza w ginekologii.

Tylko dzięki ciężkiej chorobie, została odkryta prawdziwa płeć doktora M. Na łożu śmierci tajemniczy eskulap oświadczył, iż od najmłodszych lat używa jedynie kostiumu męskiego, odmówił natomiast jakiegokolwiek wyjaśnienia o swym prawdziwym pochodzeniu i nazwisku. Ostatnią „je-

gow, Mac Goan przypadkowo natknął się twarzą w twarz na swą zaginioną córkę. Sza ona pod rękę z jakąś młodą kobietą wesoło z nią szczeniotać. Wielkie było zdumienie ojca, gdy w owej młodej kobiecie poznał Browną, słubnego małżonka swych córek. Okazało się, iż daleki od uprzejmości dr. Mayfielda, Mister Brown przyznał się po „ślubie swej „żonę“, że jest również niewlastą. Ta przebaczyła „mu“ tę maskaradę — i obie kobiety zamieszkały w Glasgow, podając się za siostry.

„Pułkownik Barker“ nie pozostaje więc bez naśladowców. Był to nie zniknięcie w epidemii, jak zdarzające się co pewien czas epidemie morderstw, podpań, samobójstw czy złośliwych szkodników. Tak np. manjacy znajdujący przyjemność w cięciu nożycami płaszczy i sukien są śladów swych w tramwaju czy teatrze, w obecnej zaś chwili Londyn zachorował na manję rozbijania szyb. Ponad 2 tysiące witraży sklepowych zostało poniszczonych przez indywidualną trzaskę szkła za pomocą diamentów. Policja zainteresowała się narównie z psychiatrami twórcami owych niemiłych kawałów.

Lepszy już kawał zrobił ten zając, co zresztą wcale szyby nie rozbijał, dla tej prostej przyczyny, że wpadł do sklepu nie oknem lecz przez drzwi.

W sklepie tym siedział właściciel jego, pan Rigał, szewc z zawodu i godny obywatel miasteczka Gerbeville (Francja). Pan Rigał niezwłocznie przerwał stukanie młotkiem w obcas i tymże młotkiem zakratupiał niespodzianego gościa — poczem wspaniałomyślnie zawiózł go do miejscowego szpitala, gdzie trófeum tak niepowodzonego polowania bardzo się przy-

go“ prośba było, by go złożono do trumny w ubraniu męskim.

Okazuje się, że wypadki analogiczne nie są tak rzadkie na świecie: Z Anglii donoszą, iż kilka lat temu czeladź kupiec londyński, Mister Mac Goan, wydał swą córkę za niejakiego Browna. Młoda para wyjechała w podróż poślubną i od tego czasu ojciec nie otrzymał od nich żadnej wieści.

Niedawno temu, na ulicy w Glas-

go“ prośba było, by go złożono do trumny w ubraniu męskim.

Okazuje się, że wypadki analogiczne nie są tak rzadkie na świecie: Z Anglii donoszą, iż kilka lat temu czeladź kupiec londyński, Mister Mac Goan, wydał swą córkę za niejakiego Browna. Młoda para wyjechała w podróż poślubną i od tego czasu ojciec nie otrzymał od nich żadnej wieści.

Niedawno temu, na ulicy w Glas-

go“ prośba było, by go złożono do trumny w ubraniu męskim.

Okazuje się, że wypadki analogiczne nie są tak rzadkie na świecie: Z Anglii donoszą, iż kilka lat temu czeladź kupiec londyński, Mister Mac Goan, wydał swą córkę za niejakiego Browna. Młoda para wyjechała w podróż poślubną i od tego czasu ojciec nie otrzymał od nich żadnej wieści.

Niedawno temu, na ulicy w Glas-

go“ prośba było, by go złożono do trumny w ubraniu męskim.

Okazuje się, że wypadki analogiczne nie są tak rzadkie na świecie: Z Anglii donoszą, iż kilka lat temu czeladź kupiec londyński, Mister Mac Goan, wydał swą córkę za niejakiego Browna. Młoda para wyjechała w podróż poślubną i od tego czasu ojciec nie otrzymał od nich żadnej wieści.

Niedawno temu, na ulicy w Glas-

go“ prośba było, by go złożono do trumny w ubraniu męskim.

Okazuje się, że wypadki analogiczne nie są tak rzadkie na świecie: Z Anglii donoszą, iż kilka lat temu czeladź kupiec londyński, Mister Mac Goan, wydał swą córkę za niejakiego Browna. Młoda para wyjechała w podróż poślubną i od tego czasu ojciec nie otrzymał od nich żadnej wieści.

Niedawno temu, na ulicy w Glas-

go“ prośba było, by go złożono do trumny w ubraniu męskim.

Okazuje się, że wypadki analogiczne nie są tak rzadkie na świecie: Z Anglii donoszą, iż kilka lat temu czeladź kupiec londyński, Mister Mac Goan, wydał swą córkę za niejakiego Browna. Młoda para wyjechała w podróż poślubną i od tego czasu ojciec nie otrzymał od nich żadnej wieści.

Niedawno temu, na ulicy w Glas-

## Dziennikarze włoscy i genewscy w Warszawie

Wczoraj o godz. 7 rano przyjechała z Gdyni wycieczka dziennikarzy włoskich, witana na stacji przez p. naczelnika wyd. prasowego MSZ i p. red. Giełżyńskiego, w imieniu Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich. Po zwiedzeniu miasta goście pojechali w kierunku hotelu Europejskiego, gdzie wzniesiono w ich cześć powitalne przemówienie w języku włoskim, co wywołało entuzjazm wśród gości. Wieczór dziennikarze włoscy spędzili w teatrze.

Wczoraj o godz. 8 rano przybyła z Krakowa delegacja Międzynarodowego Stowarzyszenia Dziennikarzy, akredytowanych przy Lidze Narodów, prowadzona przez korespondenta PAT w Genewie, p. Orynga. Wycieczkę powitali na stacji pp. naczelnik wyd. prasowego MSZ i red. Giełżyński, prezes Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich. Goście zwiedzili miasto i spożyli śniadanie w gronie kolegów polskich.

Wczoraj o godz. 8 rano przybyła z Krakowa delegacja Międzynarodowego Stowarzyszenia Dziennikarzy, akredytowanych przy Lidze Narodów, prowadzona przez korespondenta PAT w Genewie, p. Orynga. Wycieczkę powitali na stacji pp. naczelnik wyd. prasowego MSZ i red. Giełżyński, prezes Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich. Goście zwiedzili miasto i spożyli śniadanie w gronie kolegów polskich.

Wczoraj o godz. 8 rano przybyła z Krakowa delegacja Międzynarodowego Stowarzyszenia Dziennikarzy, akredytowanych przy Lidze Narodów, prowadzona przez korespondenta PAT w Genewie, p. Orynga. Wycieczkę powitali na stacji pp. naczelnik wyd. prasowego MSZ i red. Giełżyński, prezes Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich. Goście zwiedzili miasto i spożyli śniadanie w gronie kolegów polskich.

Wczoraj o godz. 8 rano przybyła z Krakowa delegacja Międzynarodowego Stowarzyszenia Dziennikarzy, akredytowanych przy Lidze Narodów, prowadzona przez korespondenta PAT w Genewie, p. Orynga. Wycieczkę powitali na stacji pp. naczelnik wyd. prasowego MSZ i red. Giełżyński, prezes Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich. Goście zwiedzili miasto i spożyli śniadanie w gronie kolegów polskich.

Wczoraj o godz. 8 rano przybyła z Krakowa delegacja Międzynarodowego Stowarzyszenia Dziennikarzy, akredytowanych przy Lidze Narodów, prowadzona przez korespondenta PAT w Genewie, p. Orynga. Wycieczkę powitali na stacji pp. naczelnik wyd. prasowego MSZ i red. Giełżyński, prezes Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich. Goście zwiedzili miasto i spożyli śniadanie w gronie kolegów polskich.

Wczoraj o godz. 8 rano przybyła z Krakowa delegacja Międzynarodowego Stowarzyszenia Dziennikarzy, akredytowanych przy Lidze Narodów, prowadzona przez korespondenta PAT w Genewie, p. Orynga. Wycieczkę powitali na stacji pp. naczelnik wyd. prasowego MSZ i red. Giełżyński, prezes Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich. Goście zwiedzili miasto i spożyli śniadanie w gronie kolegów polskich.

Wczoraj o godz. 8 rano przybyła z Krakowa delegacja Międzynarodowego Stowarzyszenia Dziennikarzy, akredytowanych przy Lidze Narodów, prowadzona przez korespondenta PAT w Genewie, p. Orynga. Wycieczkę powitali na stacji pp. naczelnik wyd. prasowego MSZ i red. Giełżyński, prezes Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich. Goście zwiedzili miasto i spożyli śniadanie w gronie kolegów polskich.

Wczoraj o godz. 8 rano przybyła z Krakowa delegacja Międzynarodowego Stowarzyszenia Dziennikarzy, akredytowanych przy Lidze Narodów, prowadzona przez korespondenta PAT w Genewie, p. Orynga. Wycieczkę powitali na stacji pp. naczelnik wyd. prasowego MSZ i red. Giełżyński, prezes Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich. Goście zwiedzili miasto i spożyli śniadanie w gronie kolegów polskich.

Wczoraj o godz. 8 rano przybyła z Krakowa delegacja Międzynarodowego Stowarzyszenia Dziennikarzy, akredytowanych przy Lidze Narodów, prowadzona przez korespondenta PAT w Genewie, p. Orynga. Wycieczkę powitali na stacji pp. naczelnik wyd. prasowego MSZ i red. Giełżyński, prezes Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich. Goście zwiedzili miasto i spożyli śniadanie w gronie kolegów polskich.

Wczoraj o godz. 8 rano przybyła z Krakowa delegacja Międzynarodowego Stowarzyszenia Dziennikarzy, akredytowanych przy Lidze Narodów, prowadzona przez korespondenta PAT w Genewie, p. Orynga. Wycieczkę powitali na stacji pp. naczelnik wyd. prasowego MSZ i red. Giełżyński, prezes Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich. Goście zwiedzili miasto i spożyli śniadanie w gronie kolegów polskich.

Wczoraj o godz. 8 rano przybyła z Krakowa delegacja Międzynarodowego Stowarzyszenia Dziennikarzy, akredytowanych przy Lidze Narodów, prowadzona przez korespondenta PAT w Genewie, p. Orynga. Wycieczkę powitali na stacji pp. naczelnik wyd. prasowego MSZ i red. Giełżyński, prezes Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich. Goście zwiedzili miasto i spożyli śniadanie w gronie kolegów polskich.

Wczoraj o godz. 8 rano przybyła z Krakowa delegacja Międzynarodowego Stowarzyszenia Dziennikarzy, akredytowanych przy Lidze Narodów, prowadzona przez korespondenta PAT w Genewie, p. Orynga. Wycieczkę powitali na stacji pp. naczelnik wyd. prasowego MSZ i red. Giełżyński, prezes Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich. Goście zwiedzili miasto i spożyli śniadanie w gronie kolegów polskich.

Wczoraj o godz. 8 rano przybyła z Krakowa delegacja Międzynarodowego Stowarzyszenia Dziennikarzy, akredytowanych przy Lidze Narodów, prowadzona przez korespondenta PAT w Genewie, p. Orynga. Wycieczkę powitali na stacji pp. naczelnik wyd. prasowego MSZ i red. Giełżyński, prezes Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich. Goście zwiedzili miasto i spożyli śniadanie w gronie kolegów polskich.

Wczoraj o godz. 8 rano przybyła z Krakowa delegacja Międzynarodowego Stowarzyszenia Dziennikarzy, akredytowanych przy Lidze Narodów, prowadzona przez korespondenta PAT w Genewie, p. Orynga. Wycieczkę powitali na stacji pp. naczelnik wyd. prasowego MSZ i red. Giełżyński, prezes Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich. Goście zwiedzili miasto i spożyli śniadanie w gronie kolegów polskich.

Wczoraj o godz. 8 rano przybyła z Krakowa delegacja Międzynarodowego Stowarzyszenia Dziennikarzy, akredytowanych przy Lidze Narodów, prowadzona przez korespondenta PAT w Genewie, p. Orynga. Wycieczkę powitali na stacji pp. naczelnik wyd. prasowego MSZ i red. Giełżyński, prezes Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich. Goście zwiedzili miasto i spożyli śniadanie w gronie kolegów polskich.

Wczoraj o godz. 8 rano przybyła z Krakowa delegacja Międzynarodowego Stowarzyszenia Dziennikarzy, akredytowanych przy Lidze Narodów, prowadzona przez korespondenta PAT w Genewie, p. Orynga. Wycieczkę powitali na stacji pp. naczelnik wyd. prasowego MSZ i red. Giełżyński, prezes Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich. Goście zwiedzili miasto i spożyli śniadanie w gronie kolegów polskich.

Wczoraj o godz. 8 rano przybyła z Krakowa delegacja Międzynarodowego Stowarzyszenia Dziennikarzy, akredytowanych przy Lidze Narodów, prowadzona przez korespondenta PAT w Genewie, p. Orynga. Wycieczkę powitali na stacji pp. naczelnik wyd. prasowego MSZ i red. Giełżyński, prezes Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich. Goście zwiedzili miasto i spożyli śniadanie w gronie kolegów polskich.

Wczoraj o godz. 8 rano przybyła z Krakowa delegacja Międzynarodowego Stowarzyszenia Dziennikarzy, akredytowanych przy Lidze Narodów, prowadzona przez korespondenta PAT w Genewie, p. Orynga. Wycieczkę powitali na stacji pp. naczelnik wyd. prasowego MSZ i red. Giełżyński, prezes Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich. Goście zwiedzili miasto i spożyli śniadanie w gronie kolegów polskich.

Wczoraj o godz. 8 rano przybyła z Krakowa delegacja Międzynarodowego Stowarzyszenia Dziennikarzy, akredytowanych przy Lidze Narodów, prowadzona przez korespondenta PAT w Genewie, p. Orynga. Wycieczkę powitali na stacji pp. naczelnik wyd. prasowego MSZ i red. Giełżyński, prezes Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich. Goście zwiedzili miasto i spożyli śniadanie w gronie kolegów polskich.

Wczoraj o godz. 8 rano przybyła z Krakowa delegacja Międzynarodowego Stowarzyszenia Dziennikarzy, akredytowanych przy Lidze Narodów, prowadzona przez korespondenta PAT w Genewie, p. Orynga. Wycieczkę powitali na stacji pp. naczelnik wyd. prasowego MSZ i red. Giełżyński, prezes Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich. Goście zwiedzili miasto i spożyli śniadanie w gronie kolegów polskich.

Wczoraj o godz. 8 rano przybyła z Krakowa delegacja Międzynarodowego Stowarzyszenia Dziennikarzy, akredytowanych przy Lidze Narodów, prowadzona przez korespondenta PAT w Genewie, p. Orynga. Wycieczkę powitali na stacji pp. naczelnik wyd. prasowego MSZ i red. Giełżyński, prezes Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich. Goście zwiedzili miasto i spożyli śniadanie w gronie kolegów polskich.

Wczoraj o godz. 8 rano przybyła z Krakowa delegacja Międzynarodowego Stowarzyszenia Dziennikarzy, akredytowanych przy Lidze Narodów, prowadzona przez korespondenta PAT w Genewie, p. Orynga. Wycieczkę powitali na stacji pp. naczelnik wyd. prasowego MSZ i red. Giełżyński, prezes Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich. Goście zwiedzili miasto i spożyli śniadanie w gronie kolegów polskich.

Wczoraj o godz. 8 rano przybyła z Krakowa delegacja Międzynarodowego Stowarzyszenia Dziennikarzy, akredytowanych przy Lidze Narodów, prowadzona przez korespondenta PAT w Genewie, p. Orynga. Wycieczkę powitali na stacji pp. naczelnik wyd. prasowego MSZ i red. Giełżyński, prezes Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich. Goście zwiedzili miasto i spożyli śniadanie w gronie kolegów polskich.

Wczoraj o godz. 8 rano przybyła z Krakowa delegacja Międzynarodowego Stowarzyszenia Dziennikarzy, akredytowanych przy Lidze Narodów, prowadzona przez korespondenta PAT w Genewie, p. Orynga. Wycieczkę powitali na stacji pp. naczelnik wyd. prasowego MSZ i red. Giełżyński, prezes Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich. Goście zwiedzili miasto i spożyli śniadanie w gronie kolegów polskich.

Wczoraj o godz. 8 rano przybyła z Krakowa delegacja Międzynarodowego Stowarzyszenia Dziennikarzy, akredytowanych przy Lidze Narodów, prowadzona przez korespondenta PAT w Genewie, p. Orynga. Wycieczkę powitali na stacji pp. naczelnik wyd. prasowego MSZ i red. Giełżyński, prezes Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich. Goście zwiedzili miasto i spożyli śniadanie w gronie kolegów polskich.

Wczoraj o godz. 8 rano przybyła z Krakowa delegacja Międzynarodowego Stowarzyszenia Dziennikarzy, akredytowanych przy Lidze Narodów, prowadzona przez korespondenta PAT w Genewie, p. Orynga. Wycieczkę powitali na stacji pp. naczelnik wyd. prasowego MSZ i red. Giełżyński, prezes Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich. Goście zwiedzili miasto i spożyli śniadanie w gronie kolegów polskich.

Wczoraj o godz. 8 rano przybyła z Krakowa delegacja Międzynarodowego Stowarzyszenia Dziennikarzy, akredytowanych przy Lidze Narodów, prowadzona przez korespondenta PAT w Genewie, p. Orynga. Wycieczkę powitali na stacji pp. naczelnik wyd. prasowego MSZ i red. Giełżyński, prezes Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich. Goście zwiedzili miasto i spożyli śniadanie w gronie kolegów polskich.

Wczoraj o godz. 8 rano przybyła z Krakowa delegacja Międzynarodowego Stowarzyszenia Dziennikarzy, akredytowanych przy Lidze Narodów, prowadzona przez korespondenta PAT w Genewie, p. Orynga. Wycieczkę powitali na stacji pp. naczelnik wyd. prasowego MSZ i red. Giełżyński, prezes Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich. Goście zwiedzili miasto i spożyli śniadanie w gronie kolegów polskich.

Wczoraj o godz. 8 rano przybyła z Krakowa delegacja Międzynarodowego Stowarzyszenia Dziennikarzy, akredytowanych przy Lidze Narodów, prowadzona przez korespondenta PAT w Genewie, p. Orynga. Wycieczkę powitali na stacji pp. naczelnik wyd. prasowego MSZ i red. Giełżyński, prezes Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich. Goście zwiedzili miasto i spożyli śniadanie w gronie kolegów polskich.

Wczoraj o godz. 8 rano przybyła z Krakowa delegacja Międzynarodowego Stowarzyszenia Dziennikarzy, akredytowanych przy Lidze Narodów, prowadzona przez korespondenta PAT w Genewie, p. Orynga. Wycieczkę powitali na stacji pp. naczelnik wyd. prasowego MSZ i red. Giełżyński, prezes Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich. Goście zwiedzili miasto i spożyli śniadanie w gronie kolegów polskich.

## Konferencja Komitetu Obchodu 350-lecia U. S. B.

W sobotę wieczorem obradował w komplecie przy udziale kilkudziesięciu osób pod przewodnictwem prezesa Komitetu obchodu 350-lecia Uniwersytetu Stefana Batorego. Obecny był wiceprezesa Kirtkisi, rektor Uniwersytetu ks. Falkowski z prorektorem Pigońem i licznym gronem profesorów U. S. B., postawie sejmowie Jan Piłsudski, Pławski, kurator Pogorzelski, reprezentanci organizacji, związków i stowarzyszeń, duchowieństwa, młodzieży akademickiej i t. p. Omawiano szczegóły programu obchodu, który obejmie trzy dni — 9, 10 i 11 października, t. j. przyszły środek, czwartek i piątek. Wszystkie uroczystości transmitowane będą przez radio na całą Polskę, godziny przeto winny być ściśle przez publiczność przestrzegane, gdyż uroczystości zaczyna się będą punktualnie o znaczących godzinach.

We środę o godz. 11 rozpocznie się w akademickim kościele św. Jana nabożeństwo za wszystkich zmarłych Uniwersytetu wileńskiego, dobroczyńców, rektorów, profesorów, uczniów i pracowników. Na nabożeństwie zbiorą się rząd, reprezentanci Senatu i Sejmu, senat akademicki USB, absolwenci Uniwersytetu naszego w liczbie około 300, senat wszystkich wyższych uczelni, reprezentanci władz cywilnych i wojskowych, miast, duchowieństwa, poczty szlenderowe młodzieży szkolnej, przysposobienie wojskowe, organizacje, związki i t. d. Młodzież Uniwersytecka zapowiedziała żywy udział we wszystkich obchodach i organizuje straż obywatelską. W czasie nabożeństwa kazanie wygłosi m. ks. biskup Bandurski, na dziedzińcu Skargi przemówi krótko rektor USB, ks. Falkowski, przekazując miastu i ziemii wileńskiej prochy Lelewela. Mniej więcej około godz. 12 ruszy na cmentarz na Rossie pochód żałobny. Prochy Lelewela spoczywają obecnie na katafalku w kaplicy Bożego Ciała. Już w przeddzień pogrzebu, tj. we wtorek 8 bm., otwarty będzie dostęp do trumny dla szerszych mas ludności, które składać będą hołd pamięci wielkiego męża stanu i uczonego, członka rządu narodowego, patrioty Joachima Lelewela. Prochy Lelewela złożone będą na Rossie, w specjalnym mauzoleum, zbudowanym tam kosztem m. Wilna. Na Rossie przemówienie wygłosi przedstawiciel rządu minister oświaty Czerwinski. W mauzoleum ten złożony również zostanie na pergaminie dokument o życiu i zasługach Lelewela. Akt ten będzie zaopatrzone podpisami przedstawicieli władz, organizacji i komitetu. Szary wieniec, złożony na trumnie Lelewela, a niesiony przez uczniów gimnazjum Jego imienia, będą po pogrzebie odjęte od wianków i złożone na wystawie jubileuszowej w specjalnym dziale Lelewela.

We środę o godz. 17 nastąpi otwarcie wystawy jubileuszowej w gmachu Uniwersyteckiej biblioteki publicznej, zaś o godz. 17.30 — uroczyste otwarcie celi Konrada w nowej siedzibie Zw. Narodowego Literatów w murach Bazylikańskich, we środę wieczorem — uroczyste przedstawienie w teatrze Miejskim na Pohulance (wyjątki z „Dziadów” i „Fragmenty Lelewela” Wyspiańskiego).

We czwartek, dnia 10 bm. o godz. 10 rano wyruszy z Uniwersytetu do Bazyliki wileńskiej pochód. Będzie to pochód tylko ściśle uniwersytecki z udziałem senatu akademickiego, młodzieży akademickiej, senatów wszyst-

kich wyższych uczelni w Polsce w to-gach z berliami uniwersyteckimi.

O godz. 10.15 rozpocznie się w Bazylice solenne nabożeństwo. Po nabożeństwie wyruszy zpowrotem do kościoła św. Jana pochód, już rozszerzony przy udziale rządu, wojska, delegacji i t. d. O godz. 12 rozpocznie się w akademickim kościele św. Jana zamlonieniu na salę obrad, uroczystość jubileuszowa z przemówieniami rektora i delegatów. Uroczystość tę ma z szczytów swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki.

We czwartek, 10 bm. wieczorem odbędzie się w salach Kasyna Garnizonowego raut, wydany przez prezydenta miasta o godz. 21.

W dniu 11 października, w piątek odbędzie się o godz. 11 nabożeństwo z powodu rozpoczęcia roku akademickiego 1929-30 w akademickim kościele św. Jana. O godz. 12 — inauguracja roku akademickiego 1929-30, na którą złożyła się: Gaude Mater Polonia w wykonaniu chóru akademickiego, sprawozdanie J. M. rektora, wykład inauguracyjny p. t. „Księcia kuratora Czartoryskiego troski o język i literaturę polską” — wygłosił prorektor prof. dr. Stanisław Pigoń.

Komitetu zarówno społeczne, jak uniwersyteckie pracujące w dalszym ciągu w prasie wtorkowej opublikują ostateczne wskazówki dla uczestników obchodu, dla organizacji i stowarzyszeń. Do komitetu wykonawczego obchodu dokończony zostali przedstawiciele samorządów, a mianowicie: reprezentujący powiat postawski — Oskar Wincz, święciański — Aleksander Guze, oszmiański — Aleksander Żyliński, młodeczańsk — Alfred Urbański, brastawski — Witold Kwinto i wilejski — starosta Witkowski.

Sporządzony zostanie przez komitet specjalny opis wszystkich uroczystości, który będzie przechowywany w archiwum uniwersyteckim.

Komisja kwaterunkowa przygotowała już mieszkania dla zgłoszonych gości. Czynne będą dwa biura kwaterunkowe: na dworcu i w uniwersytecie.

### RADJO.

Niedziela, dnia 6 października 1929 r.

10.15 — : Nabożeństwo w Bazyliki Wileńskiej z okazji rozpoczęcia Tygodnia LOPP. mszę św. celebruje ks. biskup Kazimierz Michalikiewicz. Kazanie wyg. ks. or. Walerjan Meysztowicz. 11.55 — 12.10: Transmisja z Warsz. Komunikat meteorologiczny. 12.10 — 14.00: Transmisja z Warsz. Koncert. 14.00 — 15.20: Transmisja z Warszawy Odczyty rocznicowe. 17.15 — 17.40: Transmisja z Warsz. Odczyt prof. Henryka Mościckiego. 17.40 — 19.00: Transmisja z Warsz. Koncert. 19.00 — 19.25: „Najchłodniejsza karta polskiego lotnictwa” odczyt wyg. dyr. Stanisław Romer. 19.25 — 19.40: Transmisja z Warszawy. „Sprawa Jakubowskiego”. 19.40 — 20.00: Tr. z Warszawy. Sygnał czasu oraz program na dzień następny i rozmaitości. 20.00 — 20.30: Audycja literacka „Dzwonik z Lamartin” nowela J. Meissnera, radjofon. przez Witolda Hulewicza w wykonaniu Zesp. Dram. Rozg. Wil. Transmisja na inne stacje polskie. 20.30 — 24.00 Transmisja z Warszawy. Koncert, pogadanki, komunikaty i muzyka taneczna.

Poniedziałek, dn. 7 października 1929 r.

11.56 — 12.05: Sygnał czasu z Warsz. i hejnał z Wietrz Marjackiej w Krakowie. 12.05 — 13.10: Koncert muzyki popularnej 13.10 — 13.20: Transmisja z Warszawy Komunikat meteorologiczny. 17.00 — 17.20: Program dzienny, repertuar teatrów i k n i chwila literacka. 17.20 — 17.45: Audycja dla dzieci „Mała skrzyneczka pocztowa” — odpowiadzi na listy dzieci wyg. Ciocha Hala. 17.45 — 18.45: Transmisja z Warszawy. Koncert. 18.45 — 19.00: Komunikat LOPP. 19.00 — 19.25: „Rektor Stroynowski, a organiz. Uniwersytetu Wileńskiego” odczyt z cyklu „Jubileusz U. S. B.” wygłosi ks. prof.

do innego pokoju. Zdarzyło się, iż pokój ten zamieszkiwał pewien młody człowiek, który uprzejmie pomógł panience złapać faworyta. Szczęśliwie powrócił do klatki, lecz serce dziewczęcia zostało od tej chwili uwieszone w sercu młodziana — i po pewnym czasie wyniknął z tego korbierze ślubny. Zapewne w dniu ceremonii szczęśliwego ślubu dostał podwójną porcję ziarna.

Szczęśliwie się przytem złożyło, że młoda para wpadła w sieć Amora już w wieku odpowiednim do zawierania związków dożgonnych (czy dożgonnych to zresztą przyszłość okaże). Nie zapomniamy bowiem, że rzecz się miała we Francji, gdzie prawo pod tym względem nie jest tak pobłażliwe, jak np. w Anglii, gdzie do niedawna trwały jeszcze przepisy wielce nieczyłwie i gdzie ostatnio dopiero Izba Lordów przegłosowała projekt prawa powiększającego do lat 16 wiek prawny przy zawieraniu małżeństw. Dotąd wiek ów wynosił lat 14 dla chłopców a 12 dla dziewczyn. Przypada jednak na myśl, że niewiele poddanych tego Królewskiej Mości Brytyjskiej, starało się korzystać z „przywileju” owego przedziwnego prawa.

Wszakże w ciągu ubiegłych lat zarejestrowano w Anglii 312 małżeństw zawartych pomiędzy „państwem młodymi” w wieku lat 15, 28 pomiędzy czternastoletkami oraz 5 wśród trzynastoletkami.

I prawo to dożyło do roku 1929! Oto przykład konserwatyzmu angielskiego.

Konserwatyzm uprawia również pan Albert Griotleray, ale w nieco innym znaczeniu.

Pan Albert Griotleray ma lat 84, jest weteranem z wojny francusko-

## VI Tydzień Lotniczo-Gazowy

„Dnia 6 października 1929 r. L. O. P. P. rozpoczyna VI Tydzień Lotniczo-Gazowy.

O godzinie 10 min. 15 odprawione będzie przez J. Eksk. ks. biskupa Michalikiewicza uroczyste nabożeństwo w Bazylice, za pomyślność akcji Tógodnia. Kazanie wygłosi ks. Dr. W. Meysztowicz.

O godzinie 13 min. 30 odbędzie się na lotnisku na Porubanku uroczyste poświęcenie hangaru lotniczego i odsłonięcie pamiątkowej tablicy. Wstęp na lotnisko wolny. Dojazd do Porubanku autobusami, które odchodzić będą o godz. 12-ej z Placu Katedralnego.

W godzinach porannych tradycyjna zbiórka uliczna na L. O. P. P., która niewątpliwie poważnie zasilą Ligę. W czasie zbiórki przewidziane są różne atrakcje, między innymi o godzinie 13-ej pokaz zadymania Zielonego Mostu na Wilji.

### Socjaliści wciąż świętują

Na dzień dzisiejszy wyznaczono święto młodzieży socjalistycznej, które ma być uroczyste przez zwołanie specjalnie w tym celu wiecu i zgromadzenia. Socjaliści — Polacy (P.P.S.) zwołują na dziś wiec do sali kinematografu „Helios”. Żydowski „Bund” miał wiec wczoraj wieczorem w sali Kregia przy ul. Ludwiskiej.

Nie obeszło się naturalnie bez incydentów. Na salę usiłowali dostać się komuniści, którzy jednak zostali poznani i siłą usunięci, oberwawszy przy tej okazji kilka szturchańców.

Nie zniechęciło ich to jednak do dalszej demonstracji, którą uprawiali zgromadzeni przy przed lokalem.

Jaki przebieg będzie miało zgromadzenie w „Heliosie” trudno przewidzieć. (c)

# KRONIKA

### NIEDZIELA

6 Dnia

N. M. P. Róś.

jutro

Marka

Spostrzeżenie meteorologiczne Zakładu Meteorologii U. S. B.

z 0.10.5 — X. 1929 r.

Ciepłota powietrza w m. 759

Temperatura średnia + 180C

Opad za dobę w mm.

Wiatr przeważający Południowy.

Uwagi: pogożanie.

Minimum za dobę + 11°C

Maximum za dobę + 23°C

Tendencja barometryczna: wzrost ciśnienia.

### SZKOLNA

Od 1.11.1929 r. zostają uruchomione przez Towarzystwo Kursów Technicznych jednolite kursy techniczno-kwalifikacyjne (miejsc. miern. budowl.). Kurs nauki trwa 7 miesięcy łącznie z miesięczną praktyką. Kandydatki posiadające wykształcenie czterech klas gimnazjum winne złożyć podania w kancelarii kursów (gmach. państwowej szkoły technicznej, Holenderia Nr. 12) najpóźniej dnia 20-10 b. r.

### ROŻNE.

Dziennikarze wloscy przybywają do Wilna. Dział rano pociągami pośpiesznymi z Warszawy przybywa do naszego miasta wycieczka dziennikarzy włoskich goszczących od kilku dni w Polsce w celu zwiedzenia i poznania ważniejszych ośrodków i miast.

Sa to przeważnie korespondenci pism rzymskich, stale przebywający w Genewie, jako siedzibie Ligi Narodów.

Goscie zwiedzają miasto i okolice i po powrocie z Trok odjadą z powrotem do Warszawy. (a)

### TEATR I MUZYKA

Teatr Miejski na Pohulance. Dziś ukaże się po raz ostatni wesoły dramat J. A. Kisielewskiego „W sieci”. Artysty tworzą zwarty i świetnie zgrany zespół, który publiczność darzy po każdym akcie rzesistami oklaskami. Główną rolę szalonej Julki odgrywa talentowana artystka Lena Eychlerówna. W poniedziałek z powodu próby generalnej.

Bronisław Żongolowicz. 19.25 — 19.50: „Co się dzieje w Wilnie” odczyt wyg. prof. Mieczysław Limanowski. 19.50 — 20.05: Program na dzień dzisiejszy, sygnał czasu z Warszawy i rozmaitości. 20.05 — 20.30: „Jużleżycowiczka w samolocie” dyalog regionalny. 20.30 — 23.00: Transmisja z Warszawy. Ope-reta „Zemsta Nietopierza”. 23.00 — 24.00: Muzyka taneczna z restauracji „Polonia” w Wilnie.

ralnej „Rewizora” przedstawienie zawieszono.

„Rewizor” Gogola. We wtorek wchodzi na repertuar Teatru na Pohulance wybrana komedia Gogola „Rewizor” w reżyserji A. Żelwerowicza, który jednocześnie kreuje w tej sztuce jedną z głównych ról.

W środę uroczysty wieczór ku czci Lelewela. Program obejmuje fragmenty z „Lelewela” Wyspiańskiego, oraz akt IV „Dziadów”. Uroczysty ten wieczór poprzedzi przemówienie prof. M. Limanowskiego.

Teatr Miejski Lutnia. Dziś po raz ostatni „Maski” Crommelyncka, które ze względu na oryginalne ujęcie myśli przewodniej oraz doskonałą grę całego zespołu odniosły wielki sukces. Malownicze dekoracje dopełniają artystycznej całości.

„Powódź”. Najbliższą premierą będzie rozgłoszona sztuka Berzesa „Powódź”, którą wystawia specjalnie w tym celu pozyskany wysoce utalentowany reżyser J. Walden.

Dzisiejsze przedstawienie popołudniowe. Dziś, o godz. 3.30 p. p. odbędzie się w obu teatrach przedstawienie popołudniowe po cenach zniżonych. W teatrze na Pohulance grane będą „Dziady” A. Mickiewicza w układzie scenicznym S. Wyspiańskiego. W teatrze Lutnia „Wielki człowiek do małych interesów” z A. Żelwerowiczem w roli głównej. Bilety w kasie zamawiać od godz. 11 rano.

Wileńska rewja. Jutro w poniedziałek zespół wileński zaszczytnie znany z poprzednich występów wystawia rewję w 18 obrazach p. t. „Figury listek”. Program nadwyróżniony składa się z szeregu produkcji tanecznych, piosenek aktualnych, skat-chów, piosenek murzyńskich i t. d. Udział biorą: Moretti, Orwicz, Tehorzanka, Rewkowski, Konstantynowicz, Rzewuski, Zabelski i Świętochowski. Confrancier B. Drwicz. Słowa i muzyka J. Świętochowskiego. Ceny miejsc od 50 gr. Rewja wileńska wywołała duże zainteresowanie. Początek o godz. 8 m. 30 wiecz. Bilety w kasie zamawiać w Teatrze Lutnia od godz. 11 rano.

Jubileusz Reduty. W przyszłym miesiącu uhywa lat 10 żmudnej i wielce owocnej pracy zespołu Reduty. Grono wielbicieli i sympatyków Reduty zwróciło się do kierownictwa zespołu z prośbą o zorganizowanie z okazji 10-lecia istnienia Reduty przedstawienia jubileuszowego w Wilnie, celem umożliwienia społeczeństwu wileńskiemu wzięcia udziału w uczczeniu zasług Reduty na polu krzewienia sztuki rodzimej. Jak słyszeliśmy, kierownictwo Reduty ulegając licznym prośbom zamierza zorganizować w Wilnie w końcu listopada przedstawienie jubileuszowe z udziałem J. Osterwy, Jaracza, Malanowiczówny. Wystawioną zostanie sztuka Żeromskiego „Ucieka mi przepióreczka”. W dniu tym mają zjechać do Wilna, wszyscy, którzy w okresie 10-letnim pracowali w Reducie.

### UNIWEKSYTECKA.

— Uroczystość jubileuszu Uniwersytetu Stefana Batorego. W poniedziałek dnia 7 bm. o godz. 19-ej odbędzie się zebranie Akademickiego Komitetu Obchodu Jubileuszu U.S.B. na które Wileński Komitet Akademicki zaprasza niniejszem wszystkie organizacje akademickie wchodzące w skład Komitetu.

— Akademicy, którzy chcą wziąć udział w pracach Komitetu Obchodu Ju-

S. † P.

**Witold Ipoehski-Lenkiewicz**

Były Komendant Rejonowy P. O. W. w Kowieńszczyźnie i były urzędnik Województwa Wileńskiego po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzonej Św. Sakramentami zasnął w Bogu dnia 5 października 1929 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby (ul. Witoldowa Nr 11) dnia 6 października 1929 r. o godz. 4-ej po południu do kościoła Św. Jakóba, tamże msza żałobna. Ekspozycja na cmentarz Rossa w dniu 7 października r. b. o godz. 9-ej rano. O lych smutnych obrzędach zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych

**Stroskani Rodzice.**

Dnia 8 października r. b. jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci

S. † P.

**Heleny Pikiel**

odbędzie się w Wilnie w kościele Św. Jana we wtorek o godz. 8 rano nabożeństwo żałobne za spokój jej duszy.

O czym zawiadamiają

**Mąż i Dzieci.**

bileuszu U. S. B. proszeni są o stawienie się w poniedziałek dnia 7 b. m. do Sekretariatu Komitetu Akademickiego (ul. Wielka 24) w godz. od 11—13 i od 16 i pół do 18-tej.

### WYPADKI I KRADZIEŻE.

— (b) Ulica Wielka wymaga opieki policyjnej. Uwagę policji polecamy ulicę Wielką, która szczególnie w dniu świątecznym przedstawia się wprost zamkniętą dla przechodniów, które niechcą narażać się na ordynarne zaczepki łobuzów i stale spotykanych pijaków.

Ruch pieszy na tej ulicy nie jest przez nikogo regulowany tak że co krok trzeba schodzić na jezdnię narażając się przytem na przejechanie.

Pierwszy komisariat P. P. do którego ta ulica należy, mogłaby przynajmniej w dniu świątecznym wysłać ruchomy posterunek z mandatem karnym w ręku.

Roboty by mu nie zabrakło, ponieważ tylko karami można spowodować jakiś porządek na tej położonej w śródmieściu ulicy.

Taksamo ulica Sawicz winna być stale patrolowana.

— c) On nie powrócił już. Konstancja Ciechanowska (Chelmska 6) powiadomiła policję że mąż jej Jan gdzieś zaginął. Wy-

szedł on z domu w dniu 23 września i do tychczas niepowrócił.

— (c) Pobicie. Koto wsi Nowa Myz pod Baranowiczami na powracających z domu Mikolaja Sawicza i Zachariasza Romanko, napadło kilku chłopów którzy rzucili się na idących i ciężko pobili.

Ramanko ranne uderzeniem siekiery musiano ulokować w szpitalu.

Sprawców napadu w liczbie czterech aresztowano.

Powodem zajścia były porachunki osobiste wynikłe natle zajęcia łąk i skoszenia takowych.

— (c) Kradzieże. Piotrowi Gackiewiczowi (Kalwaryjska 23) skradziono „biżuterię i 40 rubli w zlocie. Ogólne straty wynoszą 800 złotych. Złodzieje dostali się do mieszkarni podczas nieobecności mel-dującego.

— Kazimierzowi Wajnerowi (Raduńska 41) znany mu z nazwiska osobnik skradł ubranie i 35 złotych gotówką.

— (c) Pożar składów kolejowych. W domu kolejowym przy ulicy Polskiej 31 wybuchł pożar który zniszczył skład.

Pastwą płomieni padła krowa, 13 kur i 12 indyków — własność Aleksandra Dąbrowskiego zamieszkującego w tym domu.

**„KONTINENTS”**

RIGA

**ŚNIEGOWCE i KALOSZE**

TRWAŁE i ELEGANCKIE

Grand Prix Paris 1927

Gold medal Paris 1927

Grand Prix Libau 1926, 1927

Grand Prix Mitau 1927

Gold medal Riga 1927

Wielki medal złoty

JAKOŚĆ GWARANTOWANA.

Wielki wybór gatunków **LUKSUSOWYCH**

ŻADAJCIE WSZEDZIE.

Przedstawicielstwo i skład fabryczny

**B-cia TROCCY** Wilno, ul. Niemiecka 26

Dom handlowy Tel. 625.

dało dla polepszenia jadtospisu pacjentów.

Zając samorzutnie wlatujący do pokoju — rzadki to wypadek, częściej zdarza się to szczęśliwcowi.

To też podajemy ku specjalnej uwadze młodych panienek:

Historia prawdziwa pod tytułem „Szczęśliwek swatem”.

Niedawno odbył się ślub pewnej uroczej paryżanki z synem wielkiego kupca win z południowej Francji.



Ceremonia ta była uwieńczeniem poetycznej idylli. A idylla ta miała za początek szczęśliwe.

Ptaszka owego młodego panna hodowała w klatce. Nie chcąc z nim rozstać się na czas wakacji, zabrała go ze sobą na wilegiaturę nad morze. Zdarzyło się, iż klatka powieszona w hotelowym pokoju, otworzyła się wypadkiem i ptaszek wyleciał przez otwarte drzwi na korytarz, a stamtąd

pruskiej roku 1870. Uniesiony idea konserwatyzmu i sam dobre „zakonserwowany”, zwołał w swem mieście Coulommiers na braterską ucztę wszystkich swych współobywateli miasta, łączących sobie najmniej 80 lat wieku. Szesnastu z nich, których wiek dodany razem tworzy w sumie ładną cyfrę 1294 lat, chętnie przybyło na te zaprosiny. Obiad, któremu przewodował uprzejmy gbspodarz, był niestychanie wesoły i ożywiony. Wznoszono toasty na intencję doczekania niedalekiej setki i po szampanie kilku z osiemdziesięciolatków odśpiewało szereg piosenek ze starego repertuaru. Występ ów powitano hucznymi oklaskami. Pan Griotleray był bohaterem dnia i gazety miejscowe poświęciły mu pochlebne sprawozdania.

Nietylko tedy ludzie polityki zyskują sławę i zaszczyt opisania w gazecie. Stano jeśli chodzi o ludzi polityki, to każdy z nich z ich życia skrzętnie jest notowany przez natrętnych dziennikarzy.

Oto przygarść nowych „kawałków” z życia Clemenceau.

Na pogrzebie swej starej kucharki, wielki „Tygrys” uczuł skutki przemęczenia pracą i zmuszony był położyć się do łóżka i zaważać swego doktora. Jednemu z odwiedzających

go przyjaciół poskarżył się, że bola go nogi.

— To może z przepracowania nad twoją książką — rzekł ten.

— Nie piszę moich książek „nogami” — odburknął Clemenceau.

Widząc swój powóz otoczony przez dziennikarzy żadnych wywiadu, Clemenceau wpada w pasję:

— Dajcie mi pokój! (po francusku to brzmi nieco gorzej). Przytłaczcie zobaczyć czy jeszcze nie umarłem. Przekonał się, że nie. To starczy. Dalej, wtył zwrot! Żadnych interwju!..

— Jeden z dziennikarzy powołał się na swój charakter dawnego żołnierza.

Jako dawnego żołnierza — rzekł mu Clemenceau — szanuję pana, jako dziennikarz — wynoszę się pan!

I zwracając się do swego doktora mruczy:

— Uprowadź was, kiedy umrę, nie będziecie nic o tem wiedzieć.

I „Tygrys” chichocze i łosiłwiel A to dopiero urządzą wam kawał!

go przyjaciół poskarżył się, że bola go nogi.

— To może z przepracowania nad twoją książką — rzekł ten.

— Nie piszę moich książek „nogami” — odburknął Clemenceau.

Widząc swój powóz otoczony przez dziennikarzy żadnych wywiadu, Clemenceau wpada w pasję:

— Dajcie mi pokój! (po francusku to brzmi nieco gorzej). Przytłaczcie zobaczyć czy jeszcze nie umarłem. Przekonał się, że nie. To starczy. Dalej, wtył zwrot! Żadnych interwju!..

— Jeden z dziennikarzy powołał się na swój charakter dawnego żołnierza.

Jako dawnego żołnierza — rzekł mu Clemenceau — szanuję pana, jako dziennikarz — wynoszę się pan!

I zwracając się do swego doktora mruczy:

— Uprowadź was, kiedy umrę, nie będziecie nic o tem wiedzieć.

I „Tygrys” chichocze i łosiłwiel A to dopiero urządzą wam kawał!

I ostatnia apostrofa do tłumu żurnalistów:

— Uprowadź was, kiedy umrę, nie będziecie nic o tem wiedzieć.

I „Tygrys” chichocze i łosiłwiel A to dopiero urządzą wam kawał!

I ostatnia apostrofa do tłumu żurnalistów:

— Uprowadź was, kiedy umrę, nie będziecie nic o tem wiedzieć.

I „Tygrys” chichocze i łosiłwiel A to dopiero urządzą wam kawał!

I ostatnia apostrofa do tłumu żurnalistów:

— Uprowadź was, kiedy umrę, nie będziecie nic o tem wiedzieć.

I „Tygrys” chichocze i łosiłwiel A to dopiero urządzą wam kawał!

go przyjaciół poskarżył się, że bola go nogi.

— To może z przepracowania nad twoją książką — rzekł ten

